

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siatki lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kämienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 maja.

Z bieżącej chwili.

Przesilenie austro-węgierskie ma się, wedle dzisiejszych telegramów z Wiednia, zakończyć dymisją wspólnego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnokiego. Hr. Kalnok — brzmia depesza — wręczył cesarzowi wczoraj wieczorem ponowną prośbę o dymisję, którą cesarz przyjął. Publikacja odnoszącego pisma cesarskiego nastąpi w tych dniach. O fakcie tym — wedle dalszej depeszy — nie wiadomo jeszcze nic w wiedeńskich kołach miarodajnych, chociaż inna depesza donosi już, że następcą hrabiego Kalnokiego będzie prawdopodobnie hr. Agenor Goluchowski, były poseł austriacki w Bukareszcie. — Prezes ministrów węgierskich, br. Banffy, i minister a latere, br. Josika, mieli wczoraj półgodzinną audiencję u cesarza. Co do jej przebiegu niema żadnych autentycznych danych; w niektórych kołach sądzi, że co do stanowiska węgierskiego rządu, nastąpi pomyślnie załatwienie przesilenia. Tem pomyślnem załatwieniem jest chyba tylko dymisja wspólnego ministra spraw zewnętrznych. — Węgierska Izba magnatów przyjęła w drugim czytaniu resztę paragrafów ustawy o recepcji żydów. W trzecim czytaniu zarządził marszałek imienne głosowanie nad wszystkimi paragrafami, z wyjątkiem § 2, który został już wczoraj odrzucony. Hr. Ferdynand Zichy piętnował to zarządzanie marszałka, które uważał za nieuczciwe. O losie ustawy w trzecim czytaniu rozstrzygnął głos marszałka, ponieważ pro i contra oświadczyła się równa liczba głosów. Głosem tym przeszła też ustawa wśród okrzyków radości ze strony liberalów.

Włoski minister skarbu Sonnino wygłosił w San Casciano mowę programową o finansach włoskich. Zwalczając na zaczepek opozycji, mianowicie Rudiniego, i wywołał, że za obecnego rządu ogólnie położenie nadzwyczajnie się polepszyło. Przymiślał trudne położenie kraju w końcu r. 1893 i podczas pierwszych miesięcy r. 1894, które zmieniło się, skoro Crispi objął rządy, i wszywał na ówczesne przesilenie publicznego i prywatnego kredytu, na trudności, jakie zachodziły w administracji długu państwowego, ma ciężkie zobowiązania skarbu wobec zagranicy, na 180 milionów lirów deficytu itd. Obecne ministerstwo — wywołał Sonnino — czyniło wielkie wysiłki, aby zapobiedz tym niedomaganiom. Program jego dąży do dwóch celów: do osiągnięcia istotnej równowagi budżetowej i do tego, aby nie zaciągać nowych pożyczek. Ministerstwo osiągnęło cel ten. Stosunki finansowe znacznie się polepszyły i kraj znajduje się na drodze konsolidacji. Jeżeli obecny rząd dłużej zatrzyma w swych rękach władzę, to nastąpi niewątpliwie zupełna sanacja stosunków.

Japonia rzekła się aneksji chińskiego lądu, nie zadowolona jednak tem ustępstwem rosyjskiej dyplomacji, która zrzuciła obecnie maskę i jawnie zaczyna dążyć do osiągnięcia jak największych korzyści ze zwycięstw japońskich. W tym względzie obiegają najrozmaitsze pogłoski. „Nowe trojprzymierze“ żąda podobno nietylko natychmiastowej ewakuacji Portu Artara i portu Weihaiwei, któremi Japonia chciała tak długi zarządzać, dopóki nie otrzyma odszkodowania wojennego, ale także ustąpienia z Korei. Japończycy, którzy przez zrzeczenie się półwyspu Liaotung zrobili wielkie ustępstwo, nie chcą stracić odszkodowania wojennego i dla tego obstają przy okupacji obydwóch rzeczonych portów wojennych. Jak wiadomo, także Niemcy po frankfurckim pokoju nie ustąpili z kilku francuzkich departamentów, chociaż nie było obawy, że rząd francuzki nie uczyni zadość swym zobowiązaniom, podczas gdy Chinom w tym względzie dowierzać nie można. Podobno Rosya, Niemcy i Francya chcą Japonii zagwarantować punktualne spłacenie odszkodowania wojennego, ale czy będą gotowe wystąpić militarnie, jeśli Chiny zapomną o spłaceniu której raty? Zresztą nie wiadomo także, jak długo istnieć będzie to „entente à trois“. Okupacja zdobytego terytorium jako gwarancja zobowiązań zwyciężonego przyjęta została od pokoju frankfurckiego i kongresu berlińskiego do współczesnych praw traktatowych — nie należy więc zwycięzkiej Japonii odmawiać tego, co przynależało swemu czasowi zwycięzkiemu Niemcom i Rosji. Co się tyczy Korei, to Japończycy zdobyli ją i w części zajęli, ale nie udało im się jeszcze przeprowadzić owych reform, które mają zabezpieczyć zupełną niezależność tego królestwa od Chin. Byłoby zatem słusznem, aby Japonii dano przynajmniej tyle czasu, ile kongres berliński przyznał Rosji celem zorganizowania Bułgaryi i wschodniej Rumelii. Siłą popędową dla akcji rzeczonych trzech mocarstw jest gabinet petersburski, który ma jedynego egoistycznego interesu na celu. Rosya chciałaby mianowicie usadowić się w Korei i w tym celu proponowała już podobno okupację portów koreańskich przez wojsko rosyjskie — okupacja, mająca rzekomo zagwarantować Japonii kosztu wojenne. Rosya chce więc zająć koreańskie porty, aby Chiny znieślić do spełnienia warunków traktatu, a w razie zamiania traktatu przez Chiny ma być Korea ukarana, czyli innymi słowami: jeśli Chiny nie zapłacą Japonii odszkodowania wojennego, to Rosya zatrzyma koreańskie porty, a Japonia nie odbierze pieniędzy i Koreę straci na rzecz Rosji.

Prasa angielska, o ile z początku wojny madagaskarskiej podburzała Howasów przeciw Francuzom, o tyle w ostatnim czasie, po wystąpieniu angielskich oficerów z wojska howaskiego, przemawia na korzyść

Francuzów. Jest to bardzo charakterystyczny zwrot, który dzienniki paryżskie podnoszą z wielkim naciskiem. „Pall Mall Gazette“ oświadcza, że należy ostatecznie powiedzieć całą prawdę. Ustąpienie oficerów angielskich, wedle tej gazety, nastąpiło dla tego, że Howasi nie chcieli walczyć do ostateczności, czego żądał pułkownik Shervinton. Dalej organ angielski czyni rewelacje o okrucieństwach Howasów, które wcale nie harmonizują z dawniejszymi pochlebnie wiadomościami i przychodzą do tego przekonania, że rząd angielski powinien Francuzom pozostawić zupełną swobodę celem pobicia Howasów, gdyż tylko w ten sposób będzie można korzystać z niezmiernych skarbów wyspy. Gdyby angielscy oficerowie nie byli zniewoleni opuścić wojsko Howasów, to skarby te byłyby właśnie powodem do innego postępowania rządu angielskiego.

*** Wybory uzupełniające** do sejmiku pruskiego w okręgu Wschowa-Lesno-Rawicz. Gostyni odbędą się w środę dnia 29 maja nie w Gostyniu, lecz w Lesznie, wybory zaś uzupełniające walmianów odbędą się w środę 22 maja. Niemcy zgodzili się już co do osoby wspólnego kandydata, którym jest landrat Lewald z Rawicza. P. Lewald postanowił przedstawić się walmianom w przeddzień wyborów.

Przekonani jesteśmy, że nasze komitety wyborcze i wyborcy postarają się o to, by wybory uzupełniające walmianów odbyły się z dobrym dla nas rezultatem. Kandydatem naszym jest pan radca **Pokrzywnicki** z Poznania.

*** Jak się dowiadujemy**, ma w przyszły wtorek przyjść na porządek obrad parlamentu ustawa o podatku spirytusowym. Byłoby rzeczą pożądaną, aby postawie nasi ze względu na ważność przedmiotu stawili się jak najliczniej na te obrady.

*** Za pośrednictwem** król. komisji jeneralnej w Bydgoszczy utworzonej w Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz w W. Ks. Poznańskim w 1894 r. 1419 włóci rentowych (1271 w dwóch poprzednich latach) z obszarem 16,832 95 hekt. Z tych 1211 było nowych gospodarstw (972 w dwóch poprzednich latach) i 198 t. zw. zakupów dokonanych przed adjectentów (299 w dwóch latach poprzednich). Taksa wynosiła za hr. przeciętno w Prusach Wschodnich 690 m. w Zachodnich 808 m. w W. Ks. Poznańskim 719 m. Ceny te obejmują zarazem wartość starych nabytych i nowych wzniesionych budynków. Umówiona cena kupna wynosiła: 388,739 marek renty (30,916 renty prywatnej) i włącznie podwyższenia na rok wolny i t. d. 359,255 renty banku rentowego) i 2,678,199 marek kapitału (gotówką pokryto 1,489,183 m., hipoteką 1,180,014 marek). W celu umorzenia rzeczonej renty banku rentowego nastąpiła emisja 3 i pół procentowych listów rentowych wartości nominalnej 8,973,432 m. do rąk sprzedających dobra rentowe. Nabywcom gospodarstw rent. udzieloną została pożyczka w listach rentowych wartości nominalnej 565,712 m., które umorzone zostaną w 60 i pół latach rentą roczną w wysokości 22,628 marek.

*** Wiedeń, 17 maja. Wedle informacji, wiedeńskie dzienniki rządowe ogłoszą w sobotę pismo cesarskie zwalniające hr. Kalnokiego z urzędu i wyrażające ubolewanie z powodu dymisji ministra. Hr. Kalnok otrzyma insygnia wielkiego krzyża orderu św. Stefana z brylantami.**

Wiedeń, 17 maja. „Neus Fr. Presse“ donosi: **Hr. Goluchowski został zamianowany ministrem spraw zewnętrznych.**

Parlamentaryzm niemiecki.

Nie mieliśmy zamiaru pisać o skutkach upadku ustawy przewrotowej, bo nie lubimy się bawić w przewidywanie daleko sięgających wypadków, które się zwykle nie sprawdzają. Tymczasem jak w Niemczech tak i u nas zaczyna prasa głosić w tej sprawie najbałamutniejsze zdania, których oczywiście na swój sposób prostować nie będziemy, bo każdemu wolno pisać lub blamać się swoją mądrością na własną odpowiedzialność.

Trzeba jednak wyrazić zdanie własne, żeby nie robić zawodu zaciekawionemu czytelnikowi.

Otóż, zdaniem naszym, przy upadku ustawy przewrotowej nie zblamał się ani rząd, ani centrum, ani, jak chcą wolnomyślni i ich polskie echa poznańskie, Koło polskie, tylko zblamał się parlamentaryzm niemiecki.

Wolno na rząd, że potrzebna jest ustawa przewrotowa, bo socjalizm i anarchizm pod osłoną liberalniejszych praw, zastraszającą się szerszą. Rząd przedłożył projekt do ustawy, a parlament tak go w komisji poprawił, że następnie całą poprawkę sam odrzucił. Zanim to nastąpiło, stronnictwa opozycyjne urządziły bez otępienia i rozwinięły w kraju agitację, w którejżda panią matką pacierz powtarzano zawsze te same argumenty, wytykając wszelkie możliwe niebezpieczeństwa, któreby skrepować mogły wolnego ducha, swobodę myśli, słowa, prasy, stowarzyszenia, a mianowicie zebrania krzykliwe, burzliwe, na których się podobno najwyraźniej objawia —

wola ludu „nieomylna“ a w zachciankach swych, depotycznější od „satrapów“ i „tyranów“.

Jest prawda w tem niewątpliwa, że nie tylko omawiana w parlamencie, ale i każda ustawa „przewrotowa“, zmierzająca do ukrócenia swywołu i zuchwałstwa, może się stać niebezpieczną. Takię ustawę, któraby w tym kierunku tylko karała nadużycia, żaden Salomon nie wymyślił. A gdyby samój opozycji zadano wygotowanie odnosnego projektu, pokazałoby się niebawem, że i ona musiałaby stworzyć coś, co komuś może się wydawać niebezpiecznym. Można więc nie robić ustaw przewrotowych, nie wołać o pomoc i opiekę rządu w tym kierunku, ale skoro się ustawę taką robi, trzeba się pogodzić z niedogodnościami, skoro się pragnie dogodności. Tego nie zrobił parlament i ustawa przepada.

My tam nie ubolewamy nad takim wynikiem, bo u nas „przewrotu“ jeszcze dzięki Bogu nie ma, a tę trochę wrzawy i krzyku, obrazy Bożej i ludzkiej, nienawisć bliźniego i rodaka, znieśmy jak dotąd tak i nadal bez szwanku.

Ale to mniemanie się w przekonaniach naszych ustaliło, że parlamentaryzm niemiecki niezadowolony jest do pracy dodatniej i traci wszelkie prawo do bytu. Cała jego siła w krzyku, czepczych dyskusjach, zniechęceniu się nad słabymi — a stworzył nic dodatniego nie potrafi. Jakże przewrotnem było przeprowadzenie przez parlament polityki traktatów handlowych, jakże po przekupniarsku a z pograżeniem w passy negacyi, załatwiono się ze sprawą szkolną, a teraz już nie powiemy odrzucenie, ale obradowanie nad ustawą przewrotową, ukoronowało paraliżującą niemoc parlamentaryzmu niemieckiego. Cóż dopiero powiedzieć o istnych szopkach, budowanych w sprawie „ratowania“ rolnictwa.

Mówiono o rozwiązaniu parlamentu! Toby się na nie nie przydało, bo wróciłby on do nowo pobudowanego gmachu, jeszcze chyba we większym rozstroju. Czy zaś rząd zechce pomyśleć o reformie całego ustroju parlamentarnego, o to nas głowa także boleć nie może, póki nas państwo nie uznaje za równouprawnionych członków swego organizmu. Wobec nienawisć z jaką się z wszystkich stron spotykamy, możemy tylko być najczęściej biernymi widzami rozkładu i babilońskiego zamieszania, parlamentarnej wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Uważamy zaś rozkład ten i zamieszanie jako karę bożą, za pogwałcenie sprawiedliwości na naszej skórze i na naszej duszy.

My z założeniami rękoma, możemy patrzeć na rozkład i zamieszanie to, z którego niema wyjścia, bo niema ludzi, niema powagi, niema szczerości, prawdy, — ostatecznie niema Boga. To się mści i mścić będzie jeszcze srożej za różne inne — ale i za nasze krzywdy. Jakże się rozum, już nie mówiąc o duszy, zaćmił niema u tych, co n. p. z największą zajadłością „ratują uciśnioną niemieczyznę“, a wyłącznie sami są uciskającymi. Taki faryzeizm musi zgangrenować ducha „narodowi myślicieli“, a objawy tego zepsucia już się okazują czy to na inną czy parlamentarną niwie.

Taki jest nasz sąd o najnowszym objawie parlamentaryzmu niemieckiego, a objętym nam jest, co rozgadana prasa niemieckich najrozmaitszych odcieni, o nim pisze.

Dziwiny się tylko, że część naszej prasy idzie na lep liberalnych mianowicie elukubracy i Koła polskie robi zarzuty ze zachowania się w sprawie przewrotu. Za wielką mutę owszem pożyjemy zasługę, że nie pytało się o rozkazy poznańskiej polityki brukowej, której się już teraz po pewnych „wyparciach“ zdawało, że Koło pod klucz zamknąć musi własny rozum, własną wolę a tak tańczyć, jak mu zagrają większe lub mniejsze organki poznańskie. Niestety na zdaniu ich, ich muzyce i także przeciw nie a nie polegania nie można, bo jutro się wyprą tego, co dziś twierdzili. Z krzyku jaki tu podniesiono, zdawałoby się, jakoby ustawa przewrotowa przeszła za pomocą Polaków. Tymczasem oni głosowali tylko za niektórymi paragrafami z uprzejmości dla centrum, a zarazem gdzie sumienie na to pozwalało. Hu! wołają — stracimy do reszty szacunek u liberalów! Niby to ci liberalowie przagną nas szanować! Oni przagną, żebyśmy chodzili na ich pasku, a ponieważ sami nie znaczą, ani w kraju, ani w parlamencie, możemy i dla nich zachowywać owszem wszelkie względy przyzwoitości, ale dla pięknych oczu ich ryzykować się nie mamy potrzeby. Skoro będą stronnictwem panującym, zastanowimy się bliżej nad stosunkiem, jaki w obec nich zająć wypadnie.

Mowa p. prezesa Mo tego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 14 maja przy obradach nad petycją katolickich ojców rodzin z Lisewa o przywrócenie drugiego katolickiego nauczyciela.

Mości Panowie! Nie godzę się z panem referentem, lecz proszę Wysoką Izbę, aby petycja reprezentacji gminy Lisewa przekazano do uwzględnienia królewskiemu rządowi.

Wniosek ten motywuję następującymi uwagami. Pan referent powołał się na odpowiedź, którą reprezentacja gminy otrzymała od pana ministra i rzecz uważał za załatwioną. Odpowiedź tę odczytał, powtórzył ją jednakże jeszcze w skróceniu, abyście Panowie mogli się przekonać, że po odpowiedzi tej nie można sprawy jeszcze uważać za załatwioną. Re-

skrypt ten brzmi w części zasadniczej, że rząd, jeżeli miejsce zostaje opróżnione, ma zbadac ponownie, czy drugie miejsce nauczycielskie należy obsadzić katolikiem, czy protestantem.

Dalej zaś napisano: „Z powodu wielkiej liczby uczniów poleca się reprezentacji szkolnej, aby rozpoczęła układy celem utworzenia trzeciego miejsca nauczycielskiego, któreby obsadzono nauczycielem katolikiem.“

Jeżeli się patrzy na tę sprawę bezstronnie, przychodzi się koniecznie do następującego rezultatu: Szkoła w Lisewie od swego założenia była niezaprzeczeniem katolicką. Uczęło w niej dwóch nauczycieli katolickich, z których jeden był Niemcem, drugi władał doskonale językiem polskim. Ten drugi nauczyciel umarł — nazywał się, jeżeli się nie mylę, Ciecchanowski — a na miejsce jego posłał rząd innego nauczyciela, który jest protestantem i po polsku nie umie.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Mości Panowie! Z odczytanego reskryptu pana ministra nie wypływa wcale, że miano przeszedł nauczyciela protestanckiego, a na jego miejsce posadzić innego. Jak bowiem odczytałem, napisano wyraźnie, że rząd, jeżeli miejsce zostanie opróżnione, ma ponownie zbadac, czy miejsce to należy obsadzić nauczycielem katolikiem, czy protestantem. Mości Panowie! Co więc wynika ząd? Oto, że szkoła pierwotnie katolicka jest obecnie symultanna, ponieważ uczy w niej nauczyciel katolicki i protestancki. Przyrzeczono wprawdzie, że gdy miejsce będzie opróżnione, rząd zbada rzecz ponownie.

Ależ, M. P., jak długo ma tymczasem istnieć szkoła symultanna? Nowy nauczyciel Nawrocki jest jeszcze młody, może żyć Bóg wie jak długo, a tak długo szkoła pozostanie symultanna, co nie zgadza się wcale ze stosunkiem liczebnym uczniów. Stosunek ten wymienił właśnie pan referent, jest tam 167 dzieci katolickich a 13 protestanckich, i muszę na to jeszcze zwrócić uwagę, że petycja podpisali wszyscy członkowie gminy katolicy, protestanci i żydowscy, i że właśnie pierwszy z podpisanych, ten do którego zawrócona była odpowiedź ministra, jest Niemcem wyznania żydowskiego. W takich warunkach o bezprawnej agitacji wcale mowy być nie może. Widzicie Panowie, że wszystkie trzy wyznania zgodnie żądają, aby szkoła zachowała pierwotny charakter katolicki.

Przystępuję jeszcze do drugiej części odpowiedzi pana ministra, w której pisze: z powodu wielkiej liczby uczniów poleca się reprezentacji szkolnej, aby rozpoczęła układy celem utworzenia trzeciego miejsca nauczycielskiego, „któreby obsadzono nauczycielem katolikiem“. Nie poruszam tu wcale pytania, czy liczba 180 dzieci tak jest wielką, że trzeba by ustanowić trzeciego nauczyciela. Ale to pomiję. Jeżeli się jednakże to przyrzeczenie rządu sprawdziło, cóżby to miało za skutek? Chociażby ustanowiono trzeciego nauczyciela katolika, drugi nauczyciel protestant pozostaje, i szkoła pozostaje jak jest symultanną, jaką być właśnie nie ma. Proszę panów wziąć to pod swoją uwagę.

Co się tyczy punktu trzeciego, który przytoczył pan referent, przyjęcia do tej szkoły 4 dzieci protestanckich z innego okręgu szkolnego, to przeciw temu nic nie mam. Sprawa ta tutaj nie ma znaczenia, bo według oświadczenia inspektora powiatowego przyłączono je tylko na czas krótki.

Mości Panowie! Ponieważ teraz nie ma już jedynego nauczyciela władającego polskim językiem, nastąpiła konieczność udzielania nauki religii, wbrew przepisom prawnym, w klasie najniższej w języku niemieckim. Jest to wcale nie zgodne z liczebnym stosunkiem uczniów. Reskrypty ministerjalne nakazują przeciw, aby w klasie niższej udzielano dzieciom religii w języku ojczystym.

Mości Panowie! Chciałbym jedno jeszcze dodać. Z protokołu z obrad komisji, który przeczytałem, widzę, że jeden z panów, który jest członkiem komisji, wspominał o tem, iż wszystkie dzieci rozumieją po niemiecku. Nie chcę z panem tym się sprzezać. Mówił może z tem lub owem dzieckiem kilka słów po niemiecku. Ale tego pewnie nie będzie chciał twierdzić, że egzaminował ściśle te 180 dzieci i że przekonał się, iż tak dobrze władają językiem niemieckim, aby w nim mogły rozumieć naukę religii. Mości Panowie! Nauka innych przedmiotów dałaby się może jeszcze w języku obcym wymusić, chociaż też bardzo niedostatecznie; ale to przynajmniej panowie i pan referent przedewszystkiem, że nauka religii w języku obcym nie prowadzi do niczego, bo chociażby dzieci rozumiały pojedyncze słowa, treści nie rozumieją.

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Nauki religii bowiem nie należy pojmować tylko rozumem, ale także sercem, a u dziecka budzi się serce tylko za pomocą ojczystego języka.

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Mości Panowie! Mogę pewnie skończyć, co się tyczy tego punktu. Muszę jednakże dać, że tak się wyrażę, ilustracją do niniejszego przypadku. Jeden z Panów przedłożył mi dziś numer „Germanii“, w którym opisano podobny zupełnie przypadek, jaki wydarzył się w Bruchnowie, powiecie toruńskim. Jest tam szkoła katolicka, do której uczęszcza 199 katolickich i 9 protestanckich dzieci, a z tych 4 tylko przemijająco — a więc 5 dzieci protestanckich na 199 katolickich. Gmina tamtejsza od 6 lat stara się naprzóżno o uzyskanie drugiego nauczyciela katolickiego. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

I coż osiągnęła? Coś wręcz przeciwnego właśnie. Przy rokowaniach, jakie zarządzone w sprawie budowania nowej szkoły katolickiej, postawiła gmina warunek: wybudujemy szkołę własnym kosztem. Jeżeli dostaniemy drugiego nauczyciela katolickiego. Kiedy budynek wykonano do połowy, przysłano, to prawda, drugiego nauczyciela, ale ewangelika, a tego, M. P., musiano niebawem przenieść, ponieważ dzieciom udzielał pewnego rodzaju „nauki obrazowej”, której bliższych szczegółów nie można powtarzać w tak dostojnym zgromadzeniu, jak obecne. W jego miejsce przysłano znowu ewangelickiego nauczyciela i od owego czasu nazywa się owa szkoła bez ogródki ewangelicką i traktuje ją się jako taką i to wszystko przy stosunku 199 katolickich i 5 ewangelickich dzieci szkolnych. Reprezentacja gminy odmawia wyposażenia nowego nauczyciela. Topczą się w tej sprawie układy, ale dotychczas nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Nowy nauczyciel ewangelicki sam nie czuł się na właściwym miejscu, zażądał przesiedlenia i posada ta wakuje obecnie. M. P. członkowie gminy Bruchnowa zwrócili się do pana ministra oświaty i spraw duchownych, dotąd jednakże nie otrzymali decydującej od powiedzi.

Przytoczyłem ten przykład jedynie jako ilustrację stosunków w Lisewie. Wysoka Izba nabierze zjad przekonania, że przez takie postępowanie dąży się do stopniowego, pozornie niewinnego *zsymultani zowania* szkół pierwotnie katolickich, którego nie usprawiedliwi ani ustawa, ani natura rzeczy; że atoli królewski rząd państwowy nie powinien wstępować na tę drogę, o tem z pewnością nie potrzebnę już nadmieniam ani słówkiem. Na tem kończę. (Okłaski w centrum i na ławach polskich.)

Po znanym czytelnikom z referatu naszego odpowiedzi, jaką dał komisarz rządowy p. Vater, zabrał ponownie głos poseł nasz p. **radzca Moty** i przemówił w następujące słowa:

M. P. Tylko kilka słów, aby odpowiedzieć na uwagi pana komisarza rządowego.

Tenże przytoczył przypadki, z których trzeba by wysnuć wniosek, iż rząd królewski szczególnie uwzględni katolickie dzieci w szkołach. Wywodów tych słuchałem z szczególnym zadowoleniem i wypowiadałem za to podziękowanie moje królewskiemu rządowi, jeżeli rzeczy tak stoją — o czem nie wątpię — jak je odpowiedział pan komisarz rządowy. Ale takich przypadków, w których rząd królewski okazuje sprawiedliwe względy, nie należy przecież mieszać i łączyć z temi w oczy bijącymi przykładami, w których postępuje się *przeciw* takim względem — i jednym z tych przykładów jest właśnie przedmiot petycji zarządu gminy w Lisewie.

M. P. dla scharakteryzowania przypadku z Lisewem odwołać się mogę na wywody p. posta dr. Gerlicha. On uznał sam — przynajmniej z jego mowy można wywieść przyznanie, — że w Lisewie potrzeba dwóch nauczycieli katolickich i że ustanowienie ewangelickiego nauczyciela należy uważać za tymczasowe. Ale i to prowizorium nie było potrzebne; wedle niezaprzeczonego bowiem przedstawienia rzeczy w petycji pobiera owe 13 dzieci ewangelickich naukę religii ewangelickiej u nauczyciela z sąsiedztwa, którego gmina opłaca osobno; a więc i o to się postarano. Ustanowienie drugiego nauczyciela ewangelickiego nie jest zatem usprawiedliwione.

M. P. prosiłbym także p. posta dr. Gerlicha, aby w takich sprawach, które mają dla interesowanych doniosłe znaczenie, nie używał wyrażenia, jakoby „rozmazywano drobność”. Być może, iż dla wysokiej Izby w obec mnóstwa ważnych projektów mogą być obrady nad pojedynczą petycją stosunkowo drobnością, ale należy przecież postawić się w położenie tych, których ta sprawa obchodzi jak najbardziej, a zatem w położenie członków gminy i zarządu gminy, w której się znajduje owa szkoła. To jest stanowisko, jakie zająć powinna reprezentacja ludowa. Niechby się przez to praca jej pomnożyła o parę godzin, to ma w obec ludu obowiązek przejść gruntownie takie przypadki, poddać je dokładnej ocenie i, jeśli skargi są uzasadnione, udzielić pomocy. Mogę sobie wyobrazić, że jednostkom nie jest przyjemnym, iż się przedkłada tutaj takie sprawy; ale czy Pano wie sędzicie, że nam to jest miłem? Zapewniłem Panów, że ta sprawa nie jest dla nas przyjemnością. Chcielibyśmy chętnie żyć z Wami w pokoju a nie zawsze wytaczać skargi; ale skoro istnieją przedmioty o których zażaleń, to uważamy za najświętszą powinność naszą starać się o to, aby ziemi zapobiedz.

W tej samej sprawie zabrał także głos poseł nasz p. **Leon Czarliński** i powiedział, co następuje:

Wybaczenie, M. P., iż mimo dręczącej chrypki przecie głos tu zabieram. Nie mogę atoli być zado-

wolonym ani z wyjaśnienia p. komisarza rządowego ani z usiłowania p. dr. Gerlicha, który pragnął nas pocieszyć. Toć to stary zwyczaj szanownego pana tego, że zarzuca nam przesadę i szanownie nas jakimiśbądź frazesami. Tem atoli zadowolili się nie możemy. P. dr. Gerlich zarzucił p. koledze X. Dabachowi, że prawi jak ślepy o kolorach. Nie jest to jeszcze najgorszem, M. P.; bez porównania gorzej jest, gdy ktoś ma oczy a nie widzi.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)
M. P., — albo nie chcecie widzieć albo waszym systemem tuszowania pragniecie pokryć to, co w rzeczywistości knujecie.

M. P. sądzi, że najprzedniejsza to rzecz rodziców rozsądzić, czy język, w którym udziela się dzieciom nauka religii, jest przystępnym dla serca tychże. P. komisarz rządowy będzie znielolony przyznać, że wyrok jego wcale nie jest tak miarodajnym jak wyrok rodziców, którym dobro dzieci leży na sercu więcej, aniżeli całemu ministerstwu oświecenia.

M. P. W sprawie tej musimy wejrzeć głębiej i wtedy stanie przed nami pytanie: z kąd to pochodzi, że, gdy polsko-katolicy robotnicy z zachodnich okręgów przemysłowych zwróca się do sejmiku w petycyi, w której podnoszą, iż wskutek niezrozumiałego języka nie przenikają ich dostatecznie prawdy wiary, ażeby ze skutkiem stawić czoło pokusom socjalnej demokracji, gdy odwołują się dalej że Polacy-protestanci mają na zachodzie duchownych, którzy w zupełności zaspakajają ich potrzeby religijne i gdy dla tego proszą, aby w budżet wstawiono fundusz na utrzymanie duchownych dla nich, — że na tak rozsądne i uprawnione żądanie odmowną dostają odpowiedź! — Przytaczają oni dalej, że właśnie w skutek braku polsko-katolickich duchownych zrobita socjalna demokracja pomiędzy towarzyszami ich częściowo wyłom i że uwiedzeni wracają potem do domu i tam truciźnie dalej rozszerzają.

M. P., jak obradowano nad tem w komisji? Petycją tę odrzucono i odesłano odośmnośnemu petentowi, niejakiemu Adamskiemu. Charakterystycznym dla postulatów religijnego meża jest uwaga na marginesie: *wolę przetrwać!* M. P., proszę zwracać na to: robotnicy polscy z okolicy Bochum życzą sobie ustanowienia katolickiego duchownego, ażeby, jak sami wyrażają się w petycji, skutecznie walczyć z przewrotem — i tu znajduje się członek — boć inaczej być nie mogło — komisji petycyjnej i zauważa na marginesie: *„wolę przetrwać!”*

M. P., nie potrzebuję dodać nic więcej, jak to tylko, że wszyscy popełniacie niesprawiedliwość, jeżeli takie uprawnione petycje o ustanowienie duchownych władających ojczystym językiem polskim, odrzucać z wypowiedzeniem zarzutu, że jest to *przesada*, że mamy tu na oku tylko cele polityczne, gdy chodzi tu rzeczywistość tylko o słusne żądanie naszej ludności, troszczącej się o swój duchowy i religijny rozwój. (Okłaski na ławach Polaków.)

Mowa posła Czarlińskiego,

wypowiedziana na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad wnioskiem wolnomysłowego dep. Rickerta o ulepszenie powszechnego prawa wyborczego do parlamentu

Mości Panowie! Tylko słów kilka. Także my Polacy witamy we wniosku starego znajomego; okazywaliśmy mu zawsze i także w sesji ubiegłej wielką sympatię i popieraliśmy go według sił naszych. Przypominacie sobie panowie, że wówczas przytoczyliśmy z naszego punktu widzenia wszystko, co mogło przemawiać za przyjęciem wniosku. Głosowaliśmy też za nim. Zdaniem mojem tem mniej teraz mam powodu powtarzać to wszystko, że, jak widzę z wielkiem zadowoleniem, tak pożądanie i dla wszystkich korzystne przepisy z żadnej strony w Izbie nie spotkały się z oporem. Wszyscy muszą przecież przyznać, że głosowanie tajne przepisane jest prawem, a jeżeli prawo to w praktyce nie dość wydaje się zapewnionem, rzeczą jest naturalną, że oglądamy się za przepisami, które dla tego prawa większe przedstawiają gwarancje.

Zresztą jesteśmy za *powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem*, i zawsze stawać będziemy po stronie tych, którzy nie pozwalają na jego ukrócenie. Dla tego też będziemy głosowali za niniejszym wnioskiem, i podnoszę to z naciskiem, aby z trybuny dziennikarskiej nie rozeszły się po świecie znów fałszywe wiadomości, jak w sprawie obrad nad projektem przewrotowym. Niektóre z pism podały wiadomość, powtórzoną następnie także przez kilka pism polskich, że Polacy głosowali za projektem przewrotowym. *To jest po prostu nieprawda*. Uważam to wprawdzie nie za umyślny, ale *po naszych oświadczeniach za niezrozumiały fałsz, który niniejszem odwieram z całą stanowczością i oburzeniem*.

Pniak śpiesznie wdziewał właśnie kamizelkę, gdy do drzwi jego dało się słyszeć dość głośne i szorstkie pukanie.

— Proszę wejść! — zawołał, domyślając się gościa, który w taki sposób się zapowiadał.

Baron wszedł z butną miną i ze słowami na ustach:

— Ależ do pana trudniej się dostać, niż do ministra na audyencyą!...

Pniak powitał go grzecznie ale zinnem skinieniem głowy i odrzekł:

— Dostać się bardzo łatwo do mnie, bo drzwi mam dla wszystkich otwarte, tylko dostać mnie samego, chciał pan baron zapewne powiedzieć, trochę trudniej, zwłaszcza, gdy jestem jeszcze bez surduta, za co najmocniej przepraszam.

Wdział szybko surdut i wskazał gościowi krzesło.

— Czemże mogę służyć panu baronowi?

Phalern z tłumioną irytacją rzucił się na fotel obok stojący i rozpięając się w nim niedbale, zaczął wprost tonem wyrzutu:

— Pokreśliście tu wszystko tak, że się końców dorwać nie można; ani z kim pogadać, ani się od kogo prawdy dowiedzieć, ani poinformować!... szlabany, barykady stawiacie dla najbliższej rodziny, jakbyście Krokowskich w niewolę wzięli.

Pniak zagryzł lekko usta i spytał:

— Co pan baron chceś prz z to powiedzieć?...

— No, bo jakże! przez czas całej choroby nieboszczki nie dawałście jakby z umysłu do niej dostępu, a teraz znów to sam się powtarza z wujem!... Przysnam się panu, że nie rozumiem takiego postępowania, a nie chcę domyślać się celów!...

Z parlamentu niemieckiego.

(94 posiedzenie.)

Berlin, 16 maja godz. 1.

Izba zajmowała się na wstępie projektem, dotyczącym opieki nad sierotami po wojskowych, przyjęła bez dyskusji nowelę do ustawy o funduszu inwalidów i następnie przystąpiła do obrad nad drugim etapem dodatkowym w połączeniu z dodatkowym etapem kolonialnym.

Dep. hr. **Limburg-Sturum** (kons.) proponował obrady w komisji, ponieważ wydatki na administracyę kanału północno-bałtyckiego wydają mu się zbyt wysoko obliczone w etacie.

Sekr. stanu dr. **Böttcher** zbijał to zapatrywanie i wywoził, że Prusy także nie administrowałyby tenięj aniżeli Rzesza. Sekretarz stanu występował w dalszym ciągu przeciw pogłoskom, jakoby otwarcie kanału w s utek osunięcia się ziemi nie mogło się odbyć 21 czerwca. Na takie osunięcie liczone z góry, ale wszyscy technicy są tego zdania, że można spokojnie jeździć po kanale.

Deput. dr. **Lieber** (centrum) oświadczył, iż centrum uznaje także za potrzebne przekazać projekt komisji budżetowej, gdyż i ono sądzi, że tak wielką, nową organizacyą powinno się zbadac dokładnie we wszystkich szczegółach. Pensye uważa centrum za zbyt wysoko obliczone, godzi się natomiast na to, iż Rzesza nie powinna administracyi kanału oddawać żadnemu z pojedynczych państw, choćby jednego z największych.

Deput. dr. **Hammacher** (nar. liber.) poparł te wywody w imieniu swego stronnictwa i wyraził życzenie, aby administracya kanału nie była tak kosztowną i mniej biurokratyczną. W ogóle byłoby lepiej jeszcze teraz nie ustanawiać czegoś stałego.

Także deput. **Richter** przemawiał za obradami w komisji, a po krótkiej rozprawie między deputowanymi dr. **Lieberem**, hr. **Limburg-Sturum** a sekretarzem stanu dr. **Böttcherem**, oddano etaty komisji budżetowej.

Następnym punktem porządku obrad była nowela do ustawy o podatku od cukru.

Deput. **dr. Meyer** (woln. zjedn.) postawił wniosek, aby usunąć projekt z porządku obrad dzisiejszego posiedzenia. Wniosek Izba odrzuciła.

Natenczas powstał deput. **Singer** (soc.), wyrażając powątpiewanie co do dostatecznej liczby posłów dla powzięcia uchwały. Ponieważ wniosek jego znalazł dostateczne poparcie, przeto marszałek musiał przystąpić do wylizania członków przez wywoływanie imienne.

Okazało się, iż obecnych było tylko 169 członków Izby, musiano zatem przerwać dalsze obrady.

Na jutrzejszem posiedzeniu będzie Izba obradowała nad nowelą od podatku od cukru, oprócz tego stoją na porządku obrad petycje

Koniec o godzinie 3 1/2.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów

(14 posiedzenie.)

Berlin, 16 maja godz. 12.

Izba obradowała dzisiaj nad wnioskiem hr. **Mirbacha**, aby prosić rząd, iżby bezzwłocznie przedsięwzięł kroki, któreby doprowadziły do międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty w celu zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu.

Odośna komisya poleciła przyjęcie wniosku przez usta swego referenta **Grossa**.

Nadburmistrz **Becker** z Kolonii wniósł o skreślenie słów „w celu zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu”.

Dyrektor banku Rzeszy **dr. Koch** przedstawił się Izbie jako ten członek komisji, który odrzucił wniosek i przemawiał także w plenum przeciwko niemu, prosząc, aby wniosek odrzucono. Tenże bowiem nadaje się jedynie do tego, aby wzbudzić niepokój i zamieszanie.

Hr. **Mirbach** dziwił się opozycyjnemu stanowisku dyrektora banku Rzeszy w obec wniosku i zaznaczył, że jego poprzednik innego był zdania.

Kancelerz **ks. Hohenlohe** również radził, aby skreślić ustęp końcowy i zwracał szczególną uwagę na to, że tak jednostronna dyrektywa może być tylko szkodliwą dla dalszego rozwoju sprawy.

Hr. **Mirbach** kładł szczególny nacisk na oświadczenie dr. **Liebera** w parlamencie i zaznaczył, że centrum swoje decydujące stanowisko zawdzięcza w znacznej części właściciemu, obiektywnemu traktowaniu kwestyi ekonomicznych.

Izba odrzuciła wniosek Beckera i przyjęła wniosek hr. **Mirbacha** bez zmiany.

Doktor chrząknął, jakby mu co w gardle stało, a z po za okularów rzucił baronowi bardzo wymowne spojrzenie, ale z wymuszonym spokojem dał mu jeszcze następującą odpowiedź:

— Nie wiem, jak daleko w tym względzie posunęłyby się domyslności pana barona, ale śmiem ją uprzedzić wyjaśnieniem, że stan niebożeczki bardzo groźny od chwili powrotu do Omylina, wymagał największej troskliwości, kazał oszczędzać jej wszelkich wzruszeń, wstrząśnień i wysiłków, aby nie przyspieszyć przewidywanego katastrofy. Zresztą, decydowała w tem i sama wola chorąg, która nie chciała przyjmować nikogo, bo ją wszelkie odwiedziny i dłuższe rozmowy zanadto męczyły i wyczerpywały.

— Ale trzy dni spisywać testament i naradzać się nad nim, jakosć jej nie męczyło! — przerwał szyderezco baron.

Doktor, udając, że nie rozumiał ukrytej aluzyi jego, odparł:

— To właśnie dowód, panie baronie, że siły jej nie pozwalały zatwierać się jednego dnia z tą sprawą i trzeba było tę czynność kilkakrotnie przerywać... Co się zaś tyczy pana Krokowskiego, moralne wstrząśnienia, którym uległ, spowodowały niebezpieczeństwo bardzo groźne, dzisiaj na szczęście usunięte, ale wymagające bezwzględnej spokoju przez jakiś czas, zanim organizm powróci do równowagi i siły pozwoli mu zajmować się czemkolwiek. Oto jest wyjaśnienie, którego jako doktor, odpowiedzialny w tych dwóch wypadkach nie za samo zdrowie, ale i życie swoich pacjentów, udzielić panu baronowi powinienem. Mogę ustąpić w każdej chwili miejsca mego komu innemu, lecz dopóki czuвам przy łóżu chorego, obowiązek

Jutro: ustawa o kosztach sądowych i opłatach notaryalnych.

Koniec o godzinie 3 1/2.

Ziemię Polskie.

* **Tarnopol**, 15 maja. Obrady związku kółek rolniczych zagał tu dzisiaj prezes związku, Augustynowicz, zaznaczając, iż celem jego jest torowanie społeczeństwu drogi przez pracę do dobrobytu. Arcybiskupowi ormiańskiemu Isakowiczowi podziękowano za gorliwe popieranie interesów kółek. Arcybiskup Isakowicz, i kanonik grecko-katolicki Billiński wzywali do wspólnej pracy ekonomicznej. Burmistrz Pohorecki powitał zjazd imieniem miasta.

Niemcy.

* **Berlin**, 16 maja. „Schl. Ztg.” zamieściła w ostatnim numerze następujący telegram z Berlina: „Niezapadło obdzędnie się prawdopodobnie w Izbie Panów rozprawa nad prawem wyborczem do parlamentu, ponieważ hr. Pfeil przygotował wniosek żądający, aby Izba oświadczyła się za *usunieniem powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania*. Nad tym wnioskiem obradować będzie stronnictwo konserwatywne Izby Panów dziś wieczorem”. Ten telegram powtarza dzisiejsza „Germania”, dołączając do niego swoje uwagi. Słusznie wypowiada organ katolicki zdziwienie swoje z powodu owęj depezy, zaznaczając, iż spóźniła się o dzień cały, gdyż należałoby się było uwzględnić ją przy ostatnich obradach w parlamencie nad wnioskiem Rickerta, kiedy konserwatywny poseł Buchka zarzekał się, iż o dążnościach konserwatywnych, by usunąć prawo powszechnego głosowania, nie nie wie. „Germ.” przypomina, że hr. Mirbach w dniu 28 marca b. r. powiedział w Izbie Panów, iż z największą radością powitałoby to, gdyby księżęta związkowi zdecydowali się na zwolnienie *nowego parlamentu* na podstawie *nowego prawa wyborczego* i to bezzwłocznie. Innemi słowy, znaczy to, że księżęta powinni rozwiązać parlament natychmiast, a jeżeli tenże ma być wybrany na podstawie nowego prawa, to potrzeba to prawo zdobyć przez naruszenie konstytucyi, a więc zamach stanu. To domniemanie usasadniają słowa hr. Mirbacha, który powiedział, że Aleksander Wielki miał także trudne zadanie, a rozwiązał je bardzo szybko. Hr. Mirbach chciałby gorydyski węzeł dzisiejszych stosunków widocznie przeciąć za pomocą zamachu stanu. „Germania” ostrzega konserwatystów, aby nie igrali z ogniem, i aby nie projektowali przewrotu z góry, gdyż mogą doznać się przewrotu z dołu, który zacerpnie nowęj siły i potęgi”.

— Jak donosi „Post”, zamierza cesarz ze Ślązka przyjechać do Prus Wschodnich na polowanie. W dniu 17 b. m. przybędzie osobnym pociągiem do Torunia, a ztamtąd do Preklowie.

— Z Kolonii donoszą, iż tamże pobogostawili dzisiaj J. E. X. Arcybiskup koloński związek małżeński między synem kanclerza, ks. Aleksandrem Hohenlohe a księżną Solms z domu ks. Tricase Moliterno.

— Jeden z referentów parlamentarnych donosi, że między kanclerzem a prezydium parlamentu stanęła umowa, iż w połowie przyszłego tygodnia zostanie zamknięta sesya parlamentarna. Obydwa etaty dodatkowe i nowela do ustawy o podatku od cukru przyjdą pod obrady w czwartek, następnie wniosek gospodarskiego zjednoczenia, dotyczący handlu masłem i nowela do ustawy o podatku spirytusowym, która, jak zaznaczamy na innem miejscu, ma przyjść pod obrady we wtorek. Na tych projektach wyczerpie się tegoroczne pensum parlamentu.

— Antysemitka „Tägl. Rundschau” dowiaduje się z kół parlamentarnych, że stanowisko ministra Köllera nie tylko nie jest zachwianem, lecz że p. Köller pozyskał więcej wpływu teraz, niż kiedykolwiek.

— Dep. Kardorff wzywa w swym organie „D. Wochbl.” rządy, aby zajęły stanowisko w obec rugów wyborczych w parlamencie. Głównie gniewa go unieważnienie wyboru posła Dzembowskiego z Międzyrzecza.

Telegramy.

Zofia, 16 maja. „Mir” donosi, że Stambułow złożył za uwolnienie Łukanowa 80,000 franków kaucyi. W ogólności Stambułow złożył dotychczas 400 tysięcy franków.

Madryt, 16 maja. „Imperial” donosi z Hawany, że w pobliżu Santiago wojsko rządowe odniosło świetne zwycięstwo nad powstańcami. Straty powstańców są znaczne.

Ateny, 15 maja. Wczoraj rozmawiał Teodor Delyannis z królem po raz pierwszy od przesilenia

mój nakazuje mi tak postępować, jak postępowałem dotychczas.

Baron odsapnął głęboko i wydawszy pogardliwie usta, rzekł:

— Przypuścimy, że tak jest; nie myślę, o to spierać się teraz z panem, ale w takim razie jesteście pan tutaj panem sytuacyi na razie, bo trzymasz w ręku nie tylko życie samego wuja, ale i ostatnią wolę niebożeczki ciotki. Dowiedziałem się, że podobno masz pan być wykonawcą jej testamentu?... czy tak?...

Doktor skłonił głowę.

— Niebożeczka zaszczęciła mnie tem zaufaniem. Phalern uśmiechnął się złośliwie.

— Aha!... więc ludzie prawdę mówili. Powiedźże mi pan zatem, o ile prawdziwe są pogłoski o jej rozporządzeniach majątkowych. Pod tym względem krają najpotworniejsze bajki, którym mi się wierzyc nie chce. Mówią o jakichś fundacyach publicznych, o przeznaczeniu całego majątku na cele humanitarne i filantropijne, z pominięciem najbliższej rodziny. Co to wszystko ma znaczyć?... hm?...

Wyjął swą srebrną papierosnicę i niby z lekceważeniem zapalił papierosa, puszczając z dymem wyraz:

— Brednie!... co?...

Pniak stał oparty o stół z oczyma spuszczo-nemi w ziemię i zdawał się namyślać nad odpowiedzią.

— Czy i w tym względzie dyskretyca pańska nie pozwala mi dać żadnych objaśnień? — zagadnął go po chwili wyczekiwania baron.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(62) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gwałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 111.)

Lokaj powrócił w tej chwili z oznajmieniem, iż pan konsyliarz przeprosza że [służyć] zaraz nie może, bo się właśnie ubiera, ale jeżeli pan baron taskaw pofatygować się na górę, to pan doktor każe prosić do siebie.

— Słyszalesz pan? — zwrócił się pan baron dotknięty tą propozycją, do Szuby. — Jak się to panu podoba?...

— Oburzające!

— Ja mam się fatygować do niego!... no, no!... zaczynają mu rogi wyrastać.

— Ananas! — szepnął szyderezco Szuba i uśmiechnął się pogardliwie. — I pójdzcie pan baron? — Czy ja wiem!

Przez chwilę siedział niezdecydowany i zły, ale się rozmyślił, że może lepiej będzie od początku nie zadierać z człowiekiem, który miał być wykonawcą tajemniczego testamentu nieboszczki, więc zrzucając z siebie palto co mu ciążyło i krapawało swobodę ruchów, poszedł nagle ku drzwiom ze słowami:

— Ostatecznie pójdzę, ale mu powiem kilka słów-wiek przyjemnych, które go naucza grzeczności. Dureń jakiś!...

z roku 1892. Delyannis udał się do pałacu celem od-
wiedzenia adjutanta następcy tronu i spotkał się na
kurytarzu z królem.

Parýz, 16 maja. Komisya budżetowa Izby
przyjęła po przemówieniu Ribota rządowy projekt,
dotyczący reformy podatku od napojów gorących.

Tanger, 16 maja. Rozruchy w okolicy Mara
kezu trwały ciągle. Wedle obiegających pogłosek,
powstańcy wkroczyli do Makarezu i pobrali się z wo-
jskiem sultana.

London, 16 maja. Biuro Reutersa donosi z Ca-
rogradu, że pomiędzy chrześcianami a mahometanami
przyszło do bójki, przyczem 20 osób zostało poranio-
nych.

London, 17 maja. Wedle depeszy z Pinang,
zapalił się parowiec Billiton, wiozący ładunek petro-
leju, doszczętnie spłonął. Załoga zdołała się prawdo-
podobnie uratować.

Hamburg, 17 maja. Parowiec angielski
„Parkfield“ uderzył w żaglowy okręt holenderski na
morzu Północnym i zatopił go. Załoga uratowana.

Norymberga, 17 maja. Tutejszy organ so-
cjalistyczny zapowiada powszechne bezrobocie mular-
zy i cieśli.

Berno (szwajcarskie), 16 maja. Przed wczoraj
nastąpiła silna zmiana temperatury. W wielu okoli-
cach pada śnieg. Komunikacja utrudniona.

Lublana, 16 maja. Co noc dają się jeszcze
odczuwać 2 lub 3 lekkie wstrząśnienia ziemi. W Si-
rocco szalała w nocy burza, a o godz. 10 przed po-
łudniem zaczął padać śnieg.

London, 17 maja. Nikaragua zapłaciła
wczoraj rządowi angielskiemu żądane odszkodowa-
nie.

Madryt, 17 maja. Rząd wysłał znowu na
Kubę 1500 konnicy.

Jubileusz X. kan. Kegla.

Krotoszyn, 15 maja.

(y) Wczorajszy dzień był dniem uroczystym
dla naszego miasta, i to nie tylko dla pewnej części
jego mieszkańców, lecz wogóle dla całej miejscowej
ludności bez różnicy wyznań i narodowości. Co
żyło, spieszyło wziąć udział w obchodzie 50 letniego
jubileuszu kapłańskiego X. kan. Kegla, który przez
26-letni pobyt w stolicy księstwa Turn i Taxis
umiął sobie w wysokim stopniu zdobyć miłość i przy-
wiązanie nie tylko swych parafian, lecz wogóle
wszystkich tych, do których zbliżyć się miał spo-
sobność.

Miasto odświętne przybrało szaty na tę uroczy-
stość — współzawodnictwo w dekorowaniu ulic i ka-
mienic było tem większe, ponieważ wiedziano po-
wszechnie, że Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz,
który w tym dniu rozpoczął swoją podróż wizyta-
cyjną do dekanatu ołobockiego, przybędzie w dniu
15 b. m. do Krotoszyna, aby obecnością swoją
uświetlić uroczystość, a sędziwemu Jubilatowi dać
dowód, że mimo wysokiego dostojenstwa nie zapo-
mniał o ścisłych węzłach, jakie niegdyś łączyły mi-
łującego młodzież szkolną X. regensa trzemeszeń-
skiego, a rokującego już wtenczas piękne nadzieje
młodzienca.

Po rannem nabożeństwie przyjmował komitet,
złożony z poważnej liczby obywateli miasta Krotos-
szyna, na którego czele stali p. profesor Lindner,
X. profesor Jaworski i p. Hipolit Robiński, na
dworcu kolei żelaznej licznych gości zamieszcowych,
którzy różnemi pociągami po godzinie 10 przybyli do
Krotoszyna, aby wziąć udział w uroczystości. Stawił
się bardzo poważny zastęp tak duchownych jak
świeckich, przeważnie dawniejszych uczniów Jubilata,
którzy mu w ten sposób pragnęli dać dowód niez-
wykłego przywiązania i miłości, świadczących naj-
lepiej o wielkich zaletach Jubilata jako nauczyciela
i przewodnika młodzieży.

O godzinie 1/2 12 rozpoczęło się przyjmowanie
deputacji rozlicznych. Szczępła plebania zaledwie
pomiędzy zdołała licznych gości, którzy pragnęli oso-
biście złożyć swój hołd zacnemu Jubilatowi. Prze-
mawiali bardzo pięknie: od duchowieństwa dekanal-
nego X. dziekana Dandelskiego z Kobylina, od uczniów
X. proboszcza Obst, w imieniu katolików niemieckich
miejscowy wyższy kontroler celny, w imieniu kolegium
nauczycielskiego miejscowego gimnazjum p. dyr. Jonas,
zaznaczając ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy
szkołą a Kościołem i dziękując Jubilatowi za żywe
zainteresowanie się szkołą, objawiające się nie tylko
w słowach, ale i w czynie. Towarzystwo Przemys-
łowe przez osobną deputację dziękowało Jubilatowi
za dozwolenie od niego opieki i stawilo go jako
wzór pracowitości i skrzętności; dalej wyspowiadały
deputacje miejscowego Towarzystwa św. Wincentego
i Paula, miejscowego Stowarzyszenia Obywatelskiego,
reprezentantów gminy żydowskiej. Bardzo pięknie
zaznaczył mówca żydowski deputacy, że X. kana-
nik Kegel był nie tylko pastercem swojej parafii, ale
opiekunem całej gminy krotoszyńskiej. Przybyły też deputacje
magistratu, rady miejskiej z urmistrzem na czele. W
imieniu ziemian przemawiał p. Stan. Chosłowski z Czarn-
ego Sadu, podnosząc cnoty obywatelskie Jubilata.
Lndrat powiatu krotoszyńskiego wręczył Jubilatowi od
rządu król. order czerwonego orła z liczbą 50.
W końcu p. prof. Lindner odczytał łacińskie pismo
wydziału teologicznego akademii monasterskiej, za-
wiadamiające, że tenże wydział mianował X. kanonika
Kegla, licencyata, doktorem św. teologii honoris
causa. Czcigodny jubilat odpowiadał na wszystkie
przemówienia w tym języku, w jakim były wypowied-
ziane, a od czasu do czasu wymowne słowa jego
przerzywały Izę rozrzewnienia. Serdecznie rozplakał
się mianowicie, gdy odpowiadając na słowa Xiedza
proboszcza Obst, przypomniał sobie czasy trzemeszeń-
skie i zaczął wyliczać nazwiska tych uczniów, których
niestety już nie ma pośród żyjących. W odpowiedzi
na przemówienie dyrektora gimnazjum stwierdził, że
najszczęśliwszymi chwilami dla niego były czasy na-
uczycielskie w Trzemesznie.

Po wysłuchaniu deputacji urzędowych przyjmo-
wał jeszcze czcigodny Jubilat życzenia od pojedyn-
czych osób, pomiędzy innymi złożył mu także redak-
tor naszego pisma hołd w imieniu Redakcyi „Ku-
ryera Poznańskiego“.

Wspomnieć się także godzi, że Czcigodny Ju-
bilat zasypany został obficie najroźnorodniejszymi darami,
które znowu ze swej strony ofiarował kościołowi.

Po południu o godzinie pół 2 odbył się obiad
na sali hotelu p. Hoffmana, w którym wzięło udział
blisko 200 osób. U głównego stołu na pięknie udeko-

rowaniem miejscu zasiadł Jubilat, mając po prawej
ręce X. dziekana Sadowskiego a po lewej X. dzie-
kana Dandelskiego. Pierwszy toast wznosił X. dzie-
kan Sadowski na cześć Ojca św. Leona XIII i ce-
sarza Wilhelma II. Zdrowie Jubilata wznosił w pię-
knym toaście X. prałat Goebel z Kruszwicy, podno-
sząc w nim mianowicie cnotę miłości, którą w tak
wysokim stopniu Czcigodny Jubilat umiał sobie zje-
dnąć najródź serca młodzieży, a następnie parafian.
X. Jubilat dziękował wzruszony za tyle objawów ży-
czości i miłości i wyraził radość swoją i wdzię-
czność dla Stwórcy, że mu pozwolił pracować nie bez
korzyści dla społeczeństwa.

Pan Lindner wznosił toast na cześć ks. Turn
i Taxis w uczuciu wdzieczności za wybór tak dziel-
nego pasterza dla parafii krotoszyńskiej.

W czasie uczty, która się przeciągnęła do go-
dziny 4, przegrywała na chórbu bardzo pięknie syn-
pacyjna kapela pana Sinińskiego z Boju.

Przed godziną 5 zarożyły się ulice prowadzące
na dworzec kolei żelaznej od ludności, spieszącej na
przyjęcie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza,
który też nadjechał krótko po 5, podciągłiem rzy-
chodzącym z Poznania w towarzystwie XX. kano-
ników Echausta i Kubowicza, X. prałata Jażdzew-
skiego i X. kapelana Stryjakowskiego.

Skoró X. Arcypasterz wyszedł z wagonu, po-
witał Go w imieniu komitetu prof. Lindner staropol-
skiem: Gość w dom, Bóg w dom!

W imieniu duchowieństwa przemawiał X. dzie-
kan Dandelski dając wyraz radości wiernych z po-
wodu przybycia najwyższego pasterza.

X. Arcypasterz podziękował serdecznie za go-
racę objawy radości i przywiązania do Swęj osoby —
poczem wsiadłszy do czterokonnego powozu p. Nep.
Modlibowskiego z Mokronosa ruszył w otoczeniu stu
przeszło jeźdźców do miasta.

U bramy tryumfalnej przy ulicy Kościelnej
witał Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza w
imieniu dozoru kościelnego p. profesor Lindner,
w imieniu ks. ks. Turn i Taxis radca sprawiedli-
wości p. Köckenberger, zastępca kamejry księżęcej.
Panna Radecka powitała X. Arcypasterza udatnym
wierszykiem, a panna Orlowska p. za.

W kościele od wielkiego ołtarza przemówił
X. Arcypasterz w wzniosłych słowach do tłumnie
w świątyni zgromadzonego lu u — stawiając mu za
wzór piękny żywot Jubilata. X. Arcypasterz przy-
był do Krotoszyna jedynie celem spłacenia długu
wdzięczności, jaki zaczął jako uczeń u nauczy-
ciela.

Wieczorem odbyła się na probostwie kolacja
poczem X. Arcypasterz przejechał się w powozie po
rzęsiście iluminowanym mieście. Iluminowali także
in owiercy. Odbył się także na cześć X. Arcypa-
sterza korowód z pochodniami.

Szkoda tylko, że pogoda nie bardzo sprzyjała
uroczystości.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, piątek 17 maja.

**O „inspektorach szkolnych duchow-
nych“** rozpisuje się znana pionierka ateizmu
„Preuss. Lehrer Ztg.“ w znany zjadliwy sposób.
„Pedagogom“ liberalnym cierniem w oku nadzór
sprawowany nad szkołą przez duchownych, więc
okrutnie łamią sobie głowy, jakby to do reszty spo-
ganizować zakłady naukowe. Z piśmiidami złej
wiary, jak „Preuss. Lehrer Ztg.“ nie myślimy wda-
wać się w polemikę, stwierdzamy tylko, że lista me-
toda, którą organ „pruskich pedagogów“ zastósowuje
w donkiszotowskim ataku na „inspektorów duchow-
nych“ jest zużyty manewrem, za pomocą którego
wszystcy heretycy i płytcy mędrkowie tego świata
usiłowali podkopać religię. Autor elaboratu z „Pr.
Lehrer Ztg.“ wojuje oczywiście tylko przeciwko „po-
żądliwości“ duchownych, przeciw ich „żądzy pano-
wania“, rzuca gromy na „ślepa wiarę w autorytet“,
na „obumarłą ortodoksę“, słowem czerpie ze słownika
wywisk „liberalnych“ pełną dłoń; dogmata Ko-
ścioła mieni „ludzkimi przepisami“ i pła w całej
sile na sobory; powtarza zwiarszając bajeczko „nie-
bezpiecznych“ dla religii „odkryciach“ filozofii, histo-
rii i przyrodnicstwa; wreszcie stawia duchowieństwo
pod przęgierz, jako „nieubłaganego wroga“ wolności
myślenia popieranęj przez państwo nowożytnę.“ U-
żywszy tak sercu swemu przepelnionemu nienawiścią
do wszystkiego, co tylko z religią ma związek, cofa
się na faux pont bijąc faryzejskie pokony przed ja-
kądś nieuchwytną „religią“ wygodniów, którą łą-
skawie pragnie zachować „ludowi“. I ażeby nikt
nie wątpił o jego „religijność“, woła z patosem:
„religia jest niezbędną potrzebą ludzkości“, poczem
przycyca słowa profesora Teodora Briegera, na które
godzimy się zresztą z całego serca: jako „nędzną jest
religia, która zawisa od wyników umiejętności; nie,
wiara chrześcijańska opierać się będzie zawsze na
Słowie, które ją stworzyło.“ Tak tedy rzuciwszy
garsę frazesów na strawę wierzących jeszcze czytel-
ników swoich, dosiada „pedagog“ pruski ulubionego
konika i w pełnym rymsztunku rzuca się na stra-
żnych inspektorów duchownych; podnosi przedewszys-
tkiem, że, ażeby uprzątnąć się nareszcie z nadzorem
duchownych, powinni liberalni pedagogzy inaczej co
kolwiek uzasadniać swe żądanie, powinni „ciałom
ustawodawczym przekonywującego dostarczyć dowodu“,
że odnośne żądanie duchownych jest tylko „hierar-
chiczem uroszczeniem“, że istota nadzoru nad
szkołą jest „policyjna“ (?!!) i dla tego nadzór taki
jest „zasadniczo sprzecznym z urzędem chrześcijań-
skiego duszpasterza“. Wreszcie daje nam „mędrzec“
z „Preuss. Lehrer Ztg.“ na deser naukę o obo-
wiązkach duszpasterstwa, którą odpiewuje na nutę:
do kościoła z księżmi! — I taką to w wyrafinowany
sposób przyrządzoną trucizną karmili się długi czas
nasi katolicy nauczyciele... Czas, czas wielki był
zaiste wymanecypować się z pod wpływu „liberal-
nych“ kolegów!

Wycieczka „Sokół“ do Kobylepola odbędzie się
w niedzielę dnia 19 maja. Wymarsz o godz. 5 z rana —
zбір na kościele Chwaliszewskim. Wydział.

**Wycieczka „Oddziału Kołowników poznańskiego
„Sokoła“** odbędzie się w przyszłą niedzielę rano do Ko-

bylepola. Wyjazd o godz. 5 i pół rano od bramy Szela-
gowskiej. — Tego samego dnia odbędzie się po południu
wycieczka do Murowanej Gośliny. Wyjazd o godz. 2 i pół
od bramy Szelagowskiej. Zarząd.

Dla przykładu podktykowała tutejsza Izba karna
15 letniemu wyrostkowi, który kilkakrotnie kładł kamie-
nie na szyny kolejowe, bardzo wysoką karę, bo aż 15
miesięcy więzienia. Polecamy wyrok ten uwadze naszych
pism ludowych!

200 litrów węgryzna rozlało się onegdaj na ulicy
św. Wojciecha. Przy ładowaniu na wóz upuszczono beczkę,
wskutek czego wypadło duo.

Targ na wełnę w Poznaniu odbędzie się we wtorek
dnia 11 i w środę dnia 12 czerwca na placu Sapie-
żyńskim i Wronieckim; początek dnia 11 czerwca o go-
dzinie 6 rano; stawianie namiotów może rozpocząć się do-
piero 4 czerwca; ustawianie wozów i wag do wełny na
odnośnych placach i na stosownych miejscach może nastą-
pić od dnia 8 czerwca. Jako „stósowne“ uważa się dzie-
dzińce realności graniczących z placami, na których odby-
wać się będzie targ i które są tak obszerne, że pomiędzy
wozami z wełną a budynkami znajduje się odstęp 3 me-
trów, nadto zaopatrzone być muszą dziedzińce te w hy-
drant, wraz z przyrządami do zapuszczania węża oraz wężem
przepisanęj długości. Nie wolno składać wełny w sieni-
ach, w sklepach i w zamieszkałych składach i ubikacjach.
Rozpoczynanie czynności handlowych przed terminem tar-
gowym surowo zakazane. Przy ładowaniu i składaniu
wałtuchów zaleca się możliwy pospiech, przeciwko wszel-
kiemu tamowaniu komunikacji wkoczy policja.

Miło nam donieść że uwaga nasza w sprawie
zaprowadzenia osobnych pociągów między Poznaniem a Mo-
sianowia pożądaną skutek. Dyrekcja kolei żelaznej
zadecydowała, że „na próbnę“ wyszle osobne pociągi 19
i 23 maja, 2 i 3 czerwca resp. 16 i 30 czerwca; prze-
działy będą tylko 2 i 3 klasy. Odjazd z Mosiny o godz.
9 30 wieczorem, przyjazd do Poznania o 10,9; w Żabi-
kowie przystanek: biletu niedzielne uprawniają do jazdy
tym pociągami; wzięcie wiece „poznajski Szwajcaryi“
znaczenie ułatwienie.

Komendantem miasta Poznania został zamiano-
wany generał-major Livonius, dotychczasowy komenda-
ntujący generał drugiej brygady piechoty; liczy on ob-
cnie 55 lat wieku, brał udział w wojnach austriackiej
i francuskiej otrzymał potem order żelaznego krzyża
2 klasy i ordery bawarskie i meklemburskie. Na dniu
19 września 1888 r. otrzymał indygenat szlachectwa
„w uznaniu wybitnego zachowania się wobec nieprzyja-
ciela i wiernej służby w czasie pokoju“, w r. 1889 pra-
cował w ministerstwie wojny.

10 243 marek zaoszczędzi miasto nasze w skutek
nagłej śmierci trzech emerytowanych radców.

Spis skombinowanych biletów wraz z kartą po-
glądową (cena 85 fen) wyszedł w nowym wydaniu. Bil-
et ważny na 45 dni ogranicza się na przestrzeń 600 do
2000 klm., ograniczenie to znosi się przy bilecie ważnym
na dni 60.

Od p. hr. Szembekowej z Wysocka nabył przed-
siębiorec budowli Koerning z Bydgoszczy wielkie w-
głozie żwiru w Ładowie.

Gniewkowo. Na szosie toruńskiej między Micha-
łowem a Supatówkiem usiłował pewien łobuz zgwałcić
dziewczynę służebną. Silna dziewczka odparła zwycięsko
napastnika, który znikł następnie w lasach królewskich.

Września. Wśród trzody chlewnęj w Parusowie
i w Kornatach grasuje epidemia czerwonki

Teatr polski w Inowrocławiu (na sali hotelu
Basta).

W sobotę sztuka: „Rinaldo Rinaldini.“
W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka:
„Biedna dziewczyna.“

Teatr polski w Żninie (na sali p. Bukowskiego).
W niedzielę 19 maja komedia J. I. Kraszewskiego:
„Miód kasztelański.“

Teatr polski w Kocynie (na sali Centralnego hotelu).
W poniedziałek 20 maja sztuka narodowa przez
Orszę: „Kiliński.“

Teatr polski w Wągrowcu (na sali p. Micha-
kiewicza).

We wtorek 21 maja komedia z angielskiego: „Cio-
tka Karola.“

W środę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego:
„Na schyłku.“

W czwartek sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami
przez Gawalewicza: „Czartowska ława.“

Szarby mnożą się jakoś w naszym Księstwie.
Niedawno donosiliśmy o podjeściu takiego skarbu w Pszcze-
wie, dziś mamy wiadomości podobne z Pily i z Elbląga.

Właściciel Emil Kraege z Strewen pod Piłą wyorał na
polu swoim szczerobrebne przedmioty, jak kubek, łyżki
i t. p., ozdobiene bogato ornamentami; na jednej łyżce
znajduje się napis: „Andreas Hansman — Anna Spenstes
1632.“ P Kraege chętnie odstąpił rzeczzone przedmioty
archeologowi albo jakimśmuż zakładowi muzealnemu. —
W Elblągu zaś znaleźli robotnicy, zajęci przy przebudowie
domu, kociotek napełniony złotemi monetami, które roz-
przedali pokryjomu Policjy stwierdziła dotąd, że sprze-
dali 3000 sztuk złota.

W Wąbrzeźnie w Prusach Zach. odbył się doroczny
uroczysty zjazd stowarzyszeń oświatowego związku
Gustawa Adolfa. „Gesellige“ stwierdza, że *wszystkie* (?)
kółka ludności tamtejszej przesiągały się wzajemnie w zgo-
towaniu związków solennego przyjęcia. Nie obyło się
tam także bez wycieczek przeciwko Polakom, nawet z ka-
zalnicy zohydział pastor Ebel z Grudziądza „panowanie
polskie“, pod którym miał być kościół ewangelicki wrze-
komo „uciemiężony“, zaś rozkwitł dopiero pod panowa-
niem Hohenzollernów. Superintendent Doeblin wystawił
Wąbrzeźnu niezwykłe świadectwo mianając je „klasy-
cznym gruntem związku Gustawa Adolfa.“ W r. 1894
miał związek z t. zw. przedstawieć Gustawa Adolfa
5566 m., dochodu z legatu Stobego 2700 m., zarząd centr.
nadesłał 22,000, dochody własne wynosiły tyleż. W roku
ubiegłym „poświęcono“ zbory budowane z pomocą zwi-
zku w Świeciu, w Hucie, Obodowie, Szenfeldzie, Pelpli-
nie i Sampołu, w r. 1895 zostanie ukończoną budowa
zborów w Warlubiu, Swerocinie, w Panigrodzie i Iwcu.
Wszystko rozwija się pomyślnie! Temi słowy kończy
się sprawozdanie związku.

Niepodobna nam pominąć milczeniem humorystycznęj
mówki niejakiego p. Kaehlera prezesa „soboru“; prawil on
o *narodowem* zadaniu Związku na pograniczu słowiań-
skim, gdzie „Heród i Pitag“ (piękny komplement) t. j.
Polak i Rosyanin zagrażają wspólnie czystęj ewangelii!
Superintendent Boehmer ze Ślązka zaznaczył, że dzielnica
ta „cierpiąca“ dawniej jeszcze bardziej, niż Prusy Zach.,
że atoli „czysta ewangelia“ podniosła się tam znowu „wła-
sną siłą.“ Wreszcie produkowali się z płacziwymi skar-
gami, żebrząc o jałmużnę pastorowie Morgenroth z Pel-
plina, Collin z Tucholi, Gehrt z Pastwiska, Mueller z Sza-
farni (wystąpił z skargą ryrmowana), Evers z Lianna i

Schallenberg z Waldowa. O „liebesgabe“ (850 m.) pro-
sili pastorowie Diehl z Białochowa i Schmeling z Wiel-
dzdza, ostatni „zwyciężył“, pierwszy zaś otrzymał jako
„szmercensgeld“ 295 m.

3000 beczek okowity dowieziono do Prus z Kró-
stwa przez Strzałkowo od końca zeszłej jesieni do kwie-
tnia r. b.

Grudziądz. Tutejsza „Gazeta“ pisze: Rozniosła
się w mieście naszym wieść zmyślona, że zamordowano
X. proboszcza Stalińskiego ze Sztumu. Mimo wielkiego
rozgoryczenia, jakie panuje od lit kilku przeciw Xiedza
Stalińskiemu, nie ma obawy, aby Polacy ze zemsty mieli
się posunąć do morderstwa. „Geselligerowi“ doniesiono
też z urzędowej strony ze Sztumu, że wiadomość ta jest
wprost zmyślona, bo X. Stalińskiemu włos nie spał
z głowy i nie ma powodu do obawiania się. Znają więc
charakter Polaków, a rozsiewają pogłoski takie w celu
podburzania przeciw nim.

Westpr. Volksblatt donosi ogólnikowo, że
w okręgu międzyrzecko-babimiojskim „istnieje zamiar“
(z czyjej strony?!) postawienia kandydatury p. Dziem-
bowskięgo. Dla czego szan. organ duchowieństwa gdań-
skiego nie raczy także wymienić kandydata katolików,
X. prob. Szymańskiego?..

Pelplin na księżycu mieli chyba na myśli owi
królwieccy wielbiciele Bismarcka, którzy w odeswie
szumnej wzywają do składek na „szkołę niemiecką“
w Pelplinie, której „brak od lat długich tam odczuwają“.
Naiwnym Niemcom z zachodnich prowincyi sugeruje się
tutaj, że w Pelplinie istnieją same szkoły polskie. Ostrze-
gamy przed tym „szwindlem“!

**S. p. Teresa z księżąt Sapiehów hrabina Prze-
mysława Potocka** opatrzona śś. Sakramentami, po dłu-
giej i ciężkiej cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 14 maja
1895 r. w Warszawie, przeżywszy lat 84.

Msze Święte przy zwloka h w ułeszaniu (Krakow-
skie przedmieście No 5), odbyły się dnia 15 i 16 b. m.
t. j. w r. odę i czwatek o godz. 10 i 11 rano. Nabo-
żeństwo żałobne w górnym kościele św. Krzyża, odbyło
się dnia 17 b. m., tj. w piątek, o godz. 11 rano, po
skończeniu którego nastąpiło wyprowadzenie zwłok z tegoż
kościola do grobów familijnych, na cmentarz Powązkowski.

Komunikacja między Krakowem a Warszawą.
Brak bezpośredniej komunikacji między Krakowem a War-
szawą daje się odczuwać bardzo dotkliwie osobliwie w se-
zonie letnim, gdy tysiące osób z Królestwa Polskiego wy-
jeżdża do kąpiel w Galicji. Rozkład jazdy pociągów na
kolei północnej jest tak fatalny, że jadąc z Krakowa do
Warszawy traci się na przystanki w stacjach: Trzebinia,
Szczakowa i Granica, trzy godziny 24 minut, a w kie-
runku odwrotnym dwie godziny i 5 minut, podczas gdy
sama jazda na 171 kilometrowej przestrzeni między Trze-
binia a Granicą wynosi zaledwie godzinę i 40 minut.

Każdy zatem jadący z Krakowa do Warszawy i napu-
wrót, traci wskutek czekania na tych 3 stacjach 5 i pół
godziny, gdy przestanki powinny wynieść co najwyżej go-
dzinę. Ten niewygodny stan rzeczy, będący powodem cią-
głego niezadowolnienia publiczności, skłonił krakowską Izbę
handlową do przedstawienia zarządowi kolei północnej, że
koniecznie powinien zaprowadzić osobny pociąg między
Krakowem a Granicą. Słuszne uwagi Izby handlowej po-
prze niezawodnie krakowska rada miejska, wydział powia-
towy i Tow. rolnicze a także Polacy, należący do rady
nadzorczej tej kolei.

Wielki świat paryski bawi się, jak może, zmie-
niając ciągle program swych rozrywek. — Obecnie przy-
szła kolej na odczyty, które koniecznie muszą być poważne
i nudne. Modne salony stolicy zapowiadają ich całe sesye,
zawiadamiając o tem drogą rozsyłanych zaproszeń. Za-
bawa odbywa się w następujący sposób: Na frodru stolik,
na stoliku szklanka ocukrzonęj wody, za stolikiem zamó-
wiony prelegent, dookoła zgromadzone towarzysstwo. „Uczony“
taki wybierany bywa starannie, musi on mieć szczegółowe
wiadomości w zakresie *savoir-vivre* i obowiązkowo całe
buty. Odczyt obraca się zwykle dookoła miłości, lecz temat
musi być traktowany z niemiecką pedanterją, bo tak na-
kazuje wszechwładna moda. Rozpoczyna się wykład;
szepcy słuchaczów, jakie rozpoczęciu temu towarzysza,
zmieniają się wkrótce w gwar rozmów, wreszcie we wrza-
wę. Cel odczytu został osiągnięty, bo celem tym jest
podsycenie rozmowy i ożywienie salonu. Nie rozmawia
się nigdy tak dobrze, jak wówczas gdy się czuje, że to
komuś przeszkadza ładny pomysł i ładna rola prelegenta.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 18 maja św.
Eryka kr.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 2. Zachód
o godzinie 7 minut 51.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 maja 1895. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	15	16	15
Pszelca wyżej.	149	151 25	Niem. 3% opoz pan. 98 40 98 50
na maj	149	151 25	Consol. 4% 106 80 106 40
w wrześniu	150 25	152 50	Consol. 3 1/2% 105 — 105 —
Zyto wyżej.	130	131 75	Pozn. 4% l. zast. 102 80 102 80
na maj	130	131 75	Pozn. 3 1/2% l. zast. 101 90 101 90
w wrześniu	135	136 75	Węg. 4% l. rent. 105 40 105 40
Olej rep. stale.	45	45 80	Pozn. 3 1/2% l. rent. 102 20 102 10
na maj	45	45 80	Poznań oblię. 103 — 102 —
na październik	46	46 20	Nowa Pozn. pożycz. 111 75 101 60
Okowita stalej.	38 80	38 80	Anstr. banknoty 167 60 167 50
eksportowa	40 40	40 40	Anstr. rentasrb. 100 — 100 20
na maj	40 40	40 40	Ros. banknoty 220 25 220 —
na cz. rwiec	40 40	40 40	Ros. listy zastaw. 103 30 103 40
na lipiec	41 10	41 30	Węg. 4% renta. 102 90 102 90
na sierpień	41 40	41 30	Węg. 4% „kor. 98 20 98 10
na wrześień	41 70	41 90	Anstr. kred. akcyje 247 70 247 25
spółczywa	—	—	Lombard 43 90 43 70
Owies	126 50	127 25	Disconto com. 221 50 220 25
na maj	126 50		

Od godziny 8 i pół wieczorem sprzedaje się bilety wieczorne po 25 fenigów (bez uwzględnienia dzieci i wojskowych).

Komitet wystawy zastrzega sobie prawo podwyższenia lub zniesienia cen biletów wstępujących, jako też zmiany powyższych przepisów na każdy dzień z osobna. Ceny ogłaszane będą przy kasie.

4) Za bilet stały, imiennie wystawiony i mający walor przez cały ciąg wystawy, płaci się od osoby lub małżonków 10 marek. Za każdego niesamodzielnego domownika, należącego, albo do rodziny, albo do służby zgłaszającego się, dopłaca się 3 marki. Za każdy duplikat biletu rodzinnego płaci się 50 fenigów.

Wyjątki dozwolone są w poszczególnych przypadkach na mocy piśmiennego porozumienia się z komitetem. Wystawcy, otrzymujący bilety wstępu po 2 marki wyłącznie dla swego własnego użytku, mają prawo dokupienia biletów dla żon i domowników po 3 marki.

Wystawcy, nie płacący dzierżawy za miejsce, tracą prawo do zniesionych cen wstępu.

Staly bilet nie uprawnia do korzystania z wystaw specjalnych (wystawa sztuki itd.) i z przedstawień, za które pobiera się osobną zapłatę.

Przy wyjątkowo kosztownych przedstawieniach — jednakże przez cały ciąg wystawy najwięcej pięć razy — ma komitet prawo pobierania dopłaty od posiadających bilety stałe.

Bilety stałe nabywać można w domu bankowym Zygmunta Wolff i Sp. Poznań. Plac Wilhelmowski 19.

5) Wstęp na wystawę dozwolony tylko za okazaniem biletu, który komitet wystawy wydaje; podczas pobytu na wystawie należy bilet zachować i na żądanie odpowiedniego urzędnika pokazać.

Dla zastępców wystawców, dla muzykantów, kelnerów, służby i robotników wydane będą, jeśli się okaże potrzeba, osobne bilety wstępu. Kuponów, uprawniających do powtórzonego wejścia, niema.

Wszelkie nadużycie bezpłatnego lub stałego biletu powoduje utratę takiego.

Ktoby używał nie przysługującego mu biletu, musi takowy natychmiast zwrócić, zapłacić cenę biletu dziennego i plac wystawy natychmiast opuścić; ta doraźna kara nie tamuje następnego postępowania sądowego.

6) Dzieci niżej lat 14 mogą uczęszczać na wystawę tylko pod bezpośrednim dozorem i opieką starszych.

Dzieci we wózkach wozić nie wolno. Przyprawianie psów jest wzbronione. Jazda wozami i kajakami zakazana.

Palić wolno tylko na świeżem powietrzu i w restauracjach, o ile palenie przez ogłoszenie wyraźnie nie jest wzbronione.

Palenie we wszystkich budynkach wystawowych jest jak najsurowiej zakazane; żeby uniknąć wszelkich nieporozumień, nie należy cygar, papierosów lub fajek trzymać w ręku.

Ogrody poleca się laskawej opiece publiczności; zrywaniu kwiatów lub gałęzi jest surowo zakazane.

7) Dozorują na placu wystawy urzędnicy policyjni, dozórca i strażnicy ogniowi, i ich pieczy powierza się utrzymanie porządku.

Zażalenia przyjmuje się w biurze wystawy, gdzie wyłożona jest także księga zażaleń.

8) Przy wejściu do hali przemysłowej oddaje się laski, parasole itd. w garderobie.

9) Znalezione przedmioty należy złożyć w biurze wystawy; tamże należy się zgłosić po zgubę.

10) Ogłoszenia na placu wystawy wolno tylko rozlepieć za zgodą komitetu wystawy.

11) Chcąc odrysować albo odfotografować przedmioty wystawione, trzeba się zgłosić o pozwolenie do komitetu wystawy.

12) Czystczenie budynków i zakładów odbywa się z rana od godziny 6 do 9.

13) Wszelkie artykuły spożywcze, jako też przedmioty potrzebne w restauracjach i sklepach wprowadzać wolno tylko przez wejście od strony bramy królewskiej, stójąc przy zresztą do odpowiednich przepisów. Cała ta czynność winna się odbywać w godzinach rannych i być ukończoną najpóźniej o 9 godzinie z rana.

Przedmioty, podlegające przy sprzedaży cenie, wolno tylko wprowadzać za złożeniem odpowiedniej deklaracji i sprawdzeniem tożsamości sprowadzonych przedmiotów. Tej samej kontroli podlegają przedmioty wywożone.

14) We wszystkich sprawach spornych rozstrzyga komitet wystawy; tenże komitet zastrzega sobie prawo uzupełnienia niniejszego regulaminu.

Składki.

* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:

Księżna Czartoryska z Sielca 20 m. Zofia Breza z Więckowic 20 m

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 maja.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. X. prob. Parczewski i dr. Parczewski z Pojechowa, pani Obyszewska z córką z Szupcy, Brandt z żoną i Neumann z Berlina, Suwalski z Tyszwca, Kletke z Hamburga, Dumczycki z Krakowa, Jaruzelski z Kalisza, X. prałat Poniński z Kościelca.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Reukawitz i pani Müller z Uścia, Turno z Pacholewa, dr. Hulewicz z Gorzykowa, Heimann z Magdeburga, Eisenstaedt i Kramm z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Adamczewski z Inowrocławia, Szmytkowski z Pniew, Latz z Lipska, Rosenbaum z Luckenwalde, Meltzer z Wrocławia, Schreiber z Berlina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16. Po połud. 2	789.4	Półd. umiark.	zachm.	+11.4
16. Wiecz. 9	741.3	Półn. umiark.	zachm.	+9.7
17. Rano 7	789.6	Półn. W. orzeź.	zachm. 1)	+10.6

1) Noc słaby deszcz.
Dnia 16 maja maksimum ciepła +12.6° C
minimum " +8.1

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 17 maja. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Okno wita cicho.
Cena wypowiedzi. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez beczki. Wt. opodał. 50-ta 54,60 m. 70-ta 34,80 m. (Sprawozdanie urzędowe.)
Okno wita. Wypowiedziano —. litrów. Cena wypo-

wiedziana —. m. —. w miejscu bez beczki 50-ta 54,60 m. 70-ta 34,80 m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 17 maja 1895.

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	100 kilog.	16	20	15	60	15	—	—	—
Pszonica	100 kilog.	16	20	15	60	15	—	—	—
Żyto		12	80	12	60	—	—	—	—
Jęczmień		12	30	10	80	—	—	—	—
Owies		12	30	1	80	11	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—	—	—
na paszę		—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak		—	—	—	—	—	—	—	—
Lubin żółty		—	—	—	—	—	—	—	—
niebieski		—	—	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 16 maja 1895

Postanowienia

mięjskiej deputacyi targow.	za 100 kilogramów		
	średni	średni	lekkie towary
Pszonica biała	15 60	15 80	15 10
Pszonica żółta	15 00	15 2	15 00
Żyto	13 50	13 4	13 20
Jęczmień	13 00	13 00	13 00
Owies	12 70	12 40	12 00
Groch	13 50	12 50	12 00

Hamburg, 19 maja. Okno wita spok. maj-czerwiec 20^{1/2} żąd. czerwiec-lipiec 20^{1/4} żąd. lipiec-sierpień 21 — żąd. sierpień-wrzesień 2^{1/4} żąd. Kawa good average Santos za maj 76^{1/4} za wrzesień 75^{1/4}, za grudzień 73^{1/4}, za marzec 72^{1/4}. Uspობienie: potw. Obrót 3500 worków.

Magdeburg, 16 maja. Cukier ziarnisty excl. work. 92^{1/2} 11,35 cukier ziarn. excl. 88 Reidem. 10,75. Drugi produkt excl. 75 Reidem. 8,25. Uspობienie: spok. Rafinada chl-bowa I 23,00, rafinada chl-bowa II 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Meis I z beczką 21,50 — Stal. Cukier surowy I. produkt transito fr. stat-k Hamburg za maj 10,37^{1/2} plac. 10,40 żąd. czerwiec 10,4 plac. 10,37^{1/2} żąd. lipiec 10,50 — pl. 10,5 — żąd. sierpień 10,55 pl. 10,07^{1/2} żąd. Stal. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

otrzymała ostatnie egz. m. p. arze bardzo zajmujących (1980)

Pamiętników
Sabiny z Gostkowskich
Grzegorzewskiej.

Cena egz. 2 marki.
Nadsyłając tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają do dzieła odwrotną pocztą i franco

Dla un knięcia powtarzających się nieprzyjemności, donosimy Szanownej Publiczności,

iz nigdy nie mieszkaliśmy

ani na pl. Wilhelmowskim ani też przy ul. Berlińskiej.

Pracownia nasza znajduje się (1874)

przy ul. Wilhelmowskiej II

(obok Bazaru)

przyjmujemy suknie od eleganckich do najskromniejszych po cenach bardzo przystępnych.

Zofia i Marya Andrzejewskie.

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Fabryka gotowej bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojezyki, kołdry watawne, bieliznę na pościelę, stołownicę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skórą, rzetelną i szybką usługę ręce.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych wszelkich prac kościelnych a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaop. trzony **skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych i t. d.**

Stacya kolei Muszyn-Krynica z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 z Pesztu 12

Zakład zdrojowy **Krynica** (w Galicyi) najobszernsza szezawa żelazista.

W miejsc. Poosta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 190 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitę znakomicie utrzymaną. — **Srodki lecznicze, klimat podalejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogr. ewane metodą Schwarz'a (w r. 1894 wydano ich 40,000. — **Kąpiele borowinowe**: para ogrzewana (w r. 1894 wydano ich 16,000). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebers'a** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Piecle wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żelentz, Keil, Glinastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarzy zakładowy Dr. L. Kopp**, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery**. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — **Blizsze i dalsze wycieczki** w uo ze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokieta, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania**: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół katolicki i cerkiew**. — **Wspaniały dom zdrojowy**, kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wróńskiego od 21 maja. **Staly teatr**. Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya” ze Lwowa. **Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek**. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4450 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września**. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszkań i potraw w głównej restauracji niższe. — **Roszyka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, skład we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień: (1874) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Wielka oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dziś w najzamożniejszych domach powsz. hnie używane grubym pokładem srebra pocągnięte (platerowane) sztucce ze znanej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widełek i tylicz noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych M. 26,40 2 łyżki półmiskowe M. 14,40

12 widełek „ 26,40 12 łyżeczek do kawy „ 13,60

12 noży „ 28,80 12 łyżeczek do maki „ 11,20

12 ławeczek pod noże „ 13,20 1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,4

Caly ten komplet w każdym gospodarstwie najuleźbniejszej szych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, słoiczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarzy i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnia i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffa po najniższym, użytku (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odawianie starych sprzętów i sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie.**

J. Stark w Poznaniu

Specjalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych/ Wilhelmowska ulica nr. 21.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (896) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom, Bractwom, Dozorom kościołów, Wielmożnym Paniom polecam najprzejrz. jej moja (1135)

Pracownia aparatów kościelnych i chorągwi, której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzinska nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana. Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintiejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaze itp. (166)

F. Raczkowski, ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowniczy.

Do podróży!! kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar własnej roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ, siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suternach.

Jako wyłączni reprezentanci **fabryki Robeya & Comp.** w Lincoln na Wielkie Księstwo Poznańskie, polecamy znane ze swęj dobroci i w Księstwie najwięcej rozpowszechnione. (1280)

lokomobile i młockarnie parowe tejez fabryki. Skutkiem uzyskania wyłącznego zastępstwa możemy takowe po przystępnych cenach i pod bardzo korzystnymi warunkami sprzedawać.

Bryliński & Twardowski, Poznań, Rycerska ul. nr. 11.

Fritz Arens nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzyjęzony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, poleca, przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne i gat.

Niersteiner b. dojrz. M. 1,35 — 1,75

Hahnheimer dojrz. „ 0,85

Laubheimer dojrz. „ 1,00

Erbacher dojrz. „ 1,25 — 1,50

Johannishberger dojrz. „ 2,00

Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Dla działków spadkowych jest na sp. zed. **wieszyca Schweinitz** I część w powiecie zielonogórskim (w Śląsku). (1418)

Obszar około 2150 morgów, w tem 950 morgów ziemi ornej, 350 morgów łąk, 840 morgów lasu, 10 morgów wody, katolicki i ewangelicki kościół i szkoła jako też poczta i telegraf w miejscu. Dobre polowania: 8 km. odda ona od miasta, położona nad 2 srodami; gorzelnia z kontyngentem około 35, 00 litrów.

Co do bliższych informacji uprasza się zgłaszać do p. adwokata i notariusza **Creutzberger w Zielonogórze (Grünberg 1/Schl.)**

Szanownej Publiczności miasta Gniezna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że przyjmuję **bieliznę do prasowania** ręczną za piękne wykonanie. Prosząc o laskawą zlecenia, pozostaje z wysokim szacunkiem (1404)

K. Nowakowska, ulica Wilhelmowska nr. 5 w domu p. Stranz. Przyjmuje także panienki w naukę. (1410)

Panienka z porządnej rodziny, poszukuje z małego gospodarstwa miejsca w większych dobrach, aby mogła więz skorzystać. Może od 1 czerwca miejsc objąć. Zgłoszenia p. adr. **L. Paszota, Nowe Miasto w Pr. Zach. (Neumark W.Pr.)** (1410)